Nr 243 Kraków, niedziela 2 grudnia 1900. Rocznik IX

...administracyi ...Bracka 15. ...Nr. 236.

...i przesyłki pie... adresować do Re... ...istracyi, Bracka 15.

...opisów nie zwraca, ...j bezimiennych nie ...stów nieopłaconych ...przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

...ynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., ...r. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się ...hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie ... Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie ... Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Kra... ...i Podgórza tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

...yborcy krakowscy!

...niedzielę dnia 2 grudnia

o godzinie 2 popołudniu

odbędzie się

...Ujeżdż...lni pod Kapucynami

...ROMADZENIE WYBORCZE

...rem przemawiać będzie kandydat z V. kuryi

...acy Daszyński.

Socyalno demokratyczny komitet wyborczy.

Od wydawnictwa.

...n. Prenumeratorów miejsco... i zamiejscowych upraszamy ...zwłoczne odnowienie przed... ...której warunki podajemy na ...numeru. Tylko w ten sposób ...ąć będzie można przerwy w ...ywaniu naszego dziennika. ...nocześnie zwraca się uwagę ...w. Prenumeratorów miejsco... aby przy uiszczaniu prenu... ...y żądali koniecznie kwitów ...eracyjnych, w przeciwnym ...zapłata będzie nieważną i nie ...e uwzględnioną.

...zystkich Towarzyszów w miej... ...na prowincyi, którym przed ...miesiącami przesłaliśmy bony, ...zamy bardzo usilnie, aby ze... bezzwłocznie nadesłać ...ądze z rozsprzedaży tychże ...dresem administracyi „Na...ı“, z wymienieniem na prze... że pieniądze te są za bony.

...225|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wnio... prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, ...czony w Nrze 237 czasopisma »Naprzód« z dnia ...da 1900 r. artykuł pod tytułem: »Pogrom kan...uickiego« w ustępach: a) od »puścił na« do »w ... 1, b) od »po co puszczono« do »policyjne« str. 1, ...licya udała się« do »aresztowali« str. 1, d) od ...gwałtem« do »Broszkiewiczów« str. 1, e) od »c. ...rządu« do »stańczykiem« str. 1, f) od »Policyanci ...« do »kapelusz« str. 3, g) »Liczba rannych« do ...stotować« str. 3, h) od »W tej chwili« do »epitety« str. 3 i 4, i) od »Żołnierze policyjni« do »policyjnego kacyka« str. 4 zawiera znamiona występków z §§ 300 i 491 u. k. i art V ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8-63 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, łżenie, nieprawdziwe przedstawienie i przekręcenie rzeczy poniża zarządzenia urzędowe c. k. władzy policyjnej oraz pobudza przeciw niej do pogardy i nienawiści, nadto zaś ck. dyrektora policyi Korotkiewicza, komisarza policyi Broszkiewicza i oficyała policyi Horaka ze względu na ich czynności urzędowe na publiczne urągowisko wystawia. — Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 28 listopada 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 1 grudnia.

Śmierć Imeretyńskiego.

Dnia 30 listopada, jakby na uczczenie rocznicy listopadowego powstania, skonał w Warszawie, rażony apopleksyą, książe Imeretyński, generał-gubernator Królestwa Polskiego i naczelnik warszawskiego okręgu wojennego. Ze śmiercią jego zeszedł ze świata jeden z najsprytniejszych i przeto najszkodliwszych wielkorządców, którzy rządzili Królestwem od roku 1863.

Imeretyński, podobnie jak większość carskich „diejatieli“, nie był z pochodzenia Rosyaninem, lecz należał do jednego z podbitych przez Rosyę plemion kaukaskich. W młodości już, zerwawszy plemienne tradycye, poszedł na służbę do tych, którzy potokami krwi zalali jego kraj ojczysty. Piętno renegata stało się gwarancyą jego wierności dla cara i w połączeniu ze wschodnią chytrością dopomogło mu do wyniesienia się na wybitne stanowisko w karyerze politycznej. Dnia 14 stycznia 1897 został zamianowany wielkorządcą Królestwa polskiego

Na stanowisko to, z którego dotychczas rządziła moskiewska brutalność i moskiewska bezwzględność, Imeretyński przyniósł ze sobą kaukaską przewrotność, zaprawioną pozorami cywilizowanej dyplomacyi. Imeretyński spostrzegł, że polityka jego poprzedników nie prowadzi do celu i zmienił sposób postępowania z Polakami. Począł czynić drobniutkie ustępstwa, pozory drobnych ustępstw, licząc, że tym sposobem potrafi otumanić społeczeństwo polskie i tem pewniej zaprowadzić je do stóp carskiego tronu i zniweczyć wszelką myśl buntowniczą. I początkowo — musimy to przyznać — udało mu się nadspodziewanie. Obłudnem postępowaniem tak potrafił otumanić część społeczeństwa polskiego, że hasła „ugody“ wystrzeliły z nową siłą w górę i poczęły się krzewić, jak nigdy.

Opublikowanie przez polską partyę socyalistyczną „memoryału księcia Imeretyńskiego“ zdemaskowało księcia i zadało stanowczy cios jego polityce. W „memoryale“ satrapa przyznawał się otwarcie, że polityka jego względem Polaków ani na włos nie różni się co do celów swoich, od polityki dotychczasowej rządu rosyjskiego; on wskazywał tylko nowe drogi, jakiemi ten cel można osiągnąć. W społeczeństwie polskiem, na widok tej cynicznej otwartości księcia, fale ugody poczęły opadać i znikać.

Imeretyński wahał się jakiś czas, nie wiedząc, jaką obrać drogę. Wreszcie, odrzuciwszy wszelkie pozory łagodniejszej polityki, rzucił się do gnębienia tych, którzy zerwali maskę z jego twarzy i nieśli jedyny sztandar prawdziwej opozycyi.

Nastąpiła nowa era — bezwzględnej otwartości: robotników poczęto oddawać pod sądy wojenne, na podwórzu w cytadeli wzniesiono szubienice, istnienie socyalistycznej partyi zostało oficyalnie uznane.

Delikatne osłonki dyplomaty zostały rzucone w kąt — a z pod nich wyjrzał kaukazki zbir, łaknący mordów i krwi ludzkiej. System Imeretyńskiego i on sam poniósł stanowczą klęskę. Po kilkuletnich rządach książę musiał własnemi rękami zburzyć system, nad którego wzniesieniem przez trzy lata pracował. Legł w grób nie jako zwycięzca, lecz jako zwyciężony, który w ostatnich chwilach swojego życia musiał patrzeć na ruinę swych planów i zamiarów.

Nie igraj z ogniem.

„O bądź błogosławioną bombo“, miał zawołać jeden z najwsteczniejszych posłów, kiedy się dowiedział o zamachu Orsiniego na Napoleona III. Od tąd błogosławiona bomba, nóż i sztylet z utęsknieniem jest wyczekiwaną przez każdego z tych „mężów stanu konserwatywnego pokroju“, którym solą w oku jest rosnący ruch ludowy.

Tak posłużył zamach Kämmerera i Stellwagena w Wiedniu do wprowadzenia na długi szereg lat stanu wyjątkowego, tak zamach klerykała Nobilinga dał sposobność Bismarkowi do spętania na dziesięć lat ruchu robotniczego w Niemczech w kajdany praw wyjątkowych.

Powodzenie polityczne „terrorystycznych czynów“ zaczęło jednak niektórych mężów stanu prowadzić na błędne drogi fabrykowania „sztucznych zamachów.“ Szczególnie Crispi we Włoszech, jak tylko „interes“ szedł mu źle, reperował swoją politykę jakim zamówionym na swoją osobę zamachem i kuł natychmiast gorące żelazo, pętając wolność prasy, prawo zgromadzeń i organizacyi.

Jeśli się trafił naprawdę jaki obłąkaniec anarchistyczny o słabej głowie, a mocnej ręce, co zbrodnią zabójstwa pojedynczych osób chciał poprawić niedostatki społeczne, wtedy prasa wsteczna, burżuazyjna rzucała się, jak stado wyjców, na prawa wolnościowe ludów i szły wyjątkowe prawa we Włoszech, Hiszpanii i we Francyi jedne za drugiemi.

Publiczność jednak wkrótce poznała się na sztuczkach i od czasu tortur hiszpańskich, dokonanych na anarchistach w Montjuich, wie co ma sądzić o tych artykułach rozmaitych „Czasów“ polskich i niepolskich, więc i ostatnie morderstwa w Szwajcaryi i we Włoszech minęły bez jednej represalii politycznej.

Zdaje się jednak, że panowie redaktorowie „Czasu“, „Przeglądu,“ „Ruchu katolickiego“ zakupili na wystawie paryskiej zleżały w Europie towar fruktyfikacyi zamachów na korzyść rządzącego stronnictwa i pragną na krakowskim podwórku urządzić coś, coby obok senzacyjki dało jaką małą bodaj porcyjkę reakcyi politycznej.

Zwracamy jednak uwagę panów, (a przypominamy, żeśmy niedawno w artykule, omawiającym stosunek anarchistów do socyalizmu, na gruncie lwowskich walk partyjnych, to samo powiedzieli), że tylko nam socyalistom macie panowie do zawdzięczenia, jeśli spokojne życie swoje pędzicie, nie obawiając się paryskich bomb, hiszpańskich rewolwerów i włoskich sztyletów.

Nam się udało ludowi dać organizacyę, nauczyliśmy się bronić na legalnej drodze i niezadowolenie ludu zakląć w prawną walkę o rozszerzenie praw politycznych, o polepszenie doli materyalnej i zwiększenie skarbów kultury ludowej.

Ale panowie, nie igrajcie z ogniem zbrodni politycznych obok beczki prochowej, jaką jest lumpenproletaryat miejski i wiejski, rosnący jak lawina. W Galicyi jest dość ludzi, którym wszystko jedno jest, jak zginą, a pamiętajmy, że rozdmuchiwanie fanatyzmu religijnego i wzywanie do bicia przeciwników politycznych jest posiewem waszych zbrodni na grunt nędzą wszerz i wzdłuż przeorany.

To, co w krajach nędzy i fanatyzmu klerykalnego, we Włoszech i Hiszpanii jest chorobą nagminną, gotowe jak zaraza przyjąć się w naszym ludzie i trzeba olbrzymiego wysiłku wszystkich działaczy dobrej woli, aby nie pozwolić na wtargnięcie i tej zarazy, tak troskliwie idyotycznymi artykułami „Czasu“, „Głosu narodu“ i „Łączności“ do krwi wstrzykiwanej.

Prawdziwem szczęściem jest, że to, co o zamachu na Goetza i teraz na hr. Starzeńskiego pisały owe dzienniki, nie czyta ten najwięcej usposobiony do „polityki czynów“ lumpenproletaryat.

Pozwolimy sobie jeszcze jedną uczynić uwagę. Odillon Barrot, słynny wstecznik francuski, wyrzekł w r 1848 owe sławne ulotne słowa reakcyi: „La legalité nous tue“ „Legalna droga jest śmiercią dla nas“.

Maksymę polityczną Odillona Barrota spełniła w tej chwili chmura komisarzy rządowych, a lista nadużyć wyborczych, wyliczana w pismach opozycyjnych, jest wyborną ilustracyą łamania i obchodzenia ustaw.

Kto jednak wiatr sieje, burzę zbiera; nielegalność i łamanie ustaw, owa anarchia z góry, wywołuje z jednej strony beznadziejność dla legalnej opozycyi, a z drugiej strony usposabia i przygotowuje grunt pod posiew największego wroga socyalizmu, pod posiew anarchii, posiew „polityki czynu“ z dołu.

Rosya, Włochy, Hiszpania i Irlandya powinny być głęboką nauką dla pyrotechników politycznych z „Czasu“, który tak jak księża w Częstochowie nie obawiali się wieży spalić aby tylko kilka ogni sztucznych puścić.

A ludowi polskiemu, pracującemu, my socyaliści mówimy głośno i wyraźnie: „organizuj się, oświecaj się i walcz mądrze i uczciwie dalej, jak dotąd walczyłeś, a na sztuczki zamachów politycznych nie daj się łapać nikomu i odpowiadaj na to tak, jak Rusin włościanin odpowiada: „Ne zdurysz aptykaria szaj wastrom“.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory w Jarosławiu. Magistrat jarosławski, który z burmistrzem Ditzius em i „skoncentrowanym“ wiceburmistrzem drem Jahlem chciał dotychczas uchodzić za demokratyczny, dał dowody swego „demokratyzmu“ w czasie prawyborów.

W przededniu prawyborów magistrat dał policyantom legitymacye do rozdania prawyborcom i ogłosił, że wstęp do lokalu wyb. dozwolony będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej. Pomijamy już to, że nigdzie nie praktykują się prawybory przez doręczanie wyborcom kart legitymacyjnych, w ten sposób bowiem utrudnia
kę wyborczą. Magistrat jarosła
czał karty w ostatnim dniu, ws
go ci, co kart nie otrzymali,
już po nie zgł s'ć się dnia nast

Przeszło trzy czwarte
ców, wpisanych na listę
trzymało kart i w ten
zostali pozbawieni pra
sowania.

Głosowanie rozpoczęło się o
rano w sześciu sekcyach i w
sowało się podług alfabetu, od
wyborców.

Wczesnym rankiem ustawili
cy przed każdym lokalem wyb
dniu prawyborów prawie we
większych pracowniach zaprzestano pr

Do południa robotnicy szli sznure
niektórzy uczciwsi mieszczanie odd
głosy na listę socyalno-demokratyczną.
licyanci, ustawieni przed lokalami wy
czymi i inni funkcyonaryusze magistr
dopuszczali się nadużyć, wydzierając
borcom kartki socyalistyczne i we s
gwałtem magistrackie. W lokalu w
czym komisya pozwalała na odczyty
nazwisk z listy magistrackiej, nato
jeżeli robotnikowi, nieumiejącemu c
chciał odczytać nazwiska z listy so
stycznej inny wyborca, to do tego n
puszczano. Sami komisarze s
stwa odczytywali nazwisk
żeli szło o listę magistr
W samym lokalu wyborczym uwij
całe stado macherów magistracko
nych; jeżeli zaś który z naszych t
szów po głosowaniu chciał się ch
trzymać, natychmiast go wyrzucan

Pomimo tego wszystkiego, do po
większość była za listą socyalistyczną
koło godziny 12 w południe przeszedł
od lokalu wyborczego do lokalu z
macher magistracko-kahalny Strižo
badając ilość głosów, oddanych za
magistracką, a równocześnie w ka
lokalu wyborczym komisye z uderz
12 w południe zrobiły sobie przer
śniadanko. Było to obliczonem na
robotników, którzy mieli czas i m
głosowania w południe, pozbawić
prawa. Przerwa na śniadanko trw
godziny 1, poczem zaczęły przystę
do głosowania całe masy żydów, s
nych przy pomocy kahalników.

Była to „praca“ Strižowera i śc
z łóżka ośmdziesięcioletnich starców
nież zaczęły się sunąć gromady u
ków, księży, strażników akcyzowyc
podpór społeczeństwa. Łańcuch ten
gnął się do godziny 3, natomiast r
ków odpędzano, grożono aresztow
jeżeli nie będą głosowali za magis
listą, wyrywano kartki i darto. Sz
niej popisywali się w tem: kapral
Wierzbieniec i Pelc.

O trzeciej zamknięto głosowanie,
licyanci rozbiegli się z oznajmieni
magistrat górą.

Dodać w końcu należy, że wyb
posiadającym prawo głosowania w
miejskiej, nie udzielono kart
tymacyjnych, a było takich z
mieścia „Misztale“ na 60 numerów o

40. Większa część wyborców przedmieścia „Dolnego“ i „Garbarze“ również nie otrzymała legitymacyj. W mieście wielu „podejrzanych“ kart nie otrzymało, choć mają prawo głosowania w kuryi miejskiej. Natomiast panowie z korporacyj **sprowadzili do głosowania nieletnich terminatorów**, a komisya głosy ich przyjmowała. Np. ślusarz Majka przyprowadził do głosowania 18 letniego terminatora i głos jego komisya przyjęła.

W taki sposób przeprowadził prawybory „demokratyczny“ magistrat jarosławski.

Prawybory w Nowym Sączu. Dnia 27 i 28 listopada odbywały się prawybory w V kuryi. Miasto podzielonem zostało, jakeśmy już donosili, na 3 sekcye, w ten sposób, że sekcya obejmująca najzamożniejszą część miasta wybierała 18 wyborców, pozostałe sekcye, tylko siedmiu. Rano dnia 27 pojawiły się plakaty, podpisane przez burmistrza Barbackiego, wzywające do głosowania na klerykalno-kahalną listę z Barbackim na czele. Głosowanie odbywało się w 11 lokalach przed 11 komisyami wyborczemi. Władze, „robiąc“ wybory wszystkiemi siłami, spodziewały się widocznie, że lud, widząc nadużycia, straci cierpliwość; zawczasu więc przygotowano się do uspokojenia ludzi po galicyjsku: przez dwa dni wyborów 2 kompanie wojska były w pogotowiu i na wszelki wypadek przygotowany był na stacyi specyalny pociąg.

Przed każdym lokalem wyborczym stał policyant, wpychając do rąk każdemu prawyborcy kartkę z wydrukowanemi nazwiskami klerykalno-kahalnych kandydatów. Kartki socyalistyczne bez ceremonii są wyrywane przez policyantów, pełniących tu bez żadnych osłonek rolę stańczykowskich naganiaczy. Komisye wyborcze szykanują wszelkimi sposobami socyalistycznych prawyborców: udają, że nie rozumieją nazwisk czytanych przez nich i t. p. Natomiast zwolennikom stańczykowskiej szajki czynione są wszelkie ułatwienia: agitatorom kahalników pozwalają agitować w samych lokalach wyborczych. Socyalistom grożą aresztowaniem za agitacyę na ulicy.

P. starosta Jarosz zapewnił kahalników, że posłem w V kuryi nie zostanie wybranym ani Potoczek, ani też Danielak, tylko Znamirowski, naczelnik gminy w Krynicy, który przy zeszłych wyborach posła w V kuryi, złożył w kahale 400 złr. prócz innych datków, które dostawali kahalnicy. W nagrodę, że kahalnicy idą razem ze stańczykami, p. Jarosz zatwierdził im ponownie w sobotę 24 bm. wybory kahalne, które zostały uznane przez namiestnictwo jako nielegalne.

W drugi dzień prawyborów podostawali wszyscy tutejsi mieszkańcy agitacyjne karty korespondencyjne, podpisane przez burmistrza adw. dra Barbackiego, aby wszyscy głosowali na postawionych przezeń wyborców. Takich drukowanych agitacyjnych kart korespondencyjnych było około 2000. Nadto zaostrzono policyę i obsadzono ratusz żandarmami.

Drugiego dnia „odznaczył“ się szczególniej młodziutki praktykant, kierujący wyborami w lokalu VII. Ten żółtodzióbek, którego pisarz nazywał Krzysiakiem, a inni Zakrzewskim, nie dopuszczał uprawnionych prawyborców do głosowania i kazał usunąć z lokalu wyborczego dra Menkesa i Lehmana, gdy ci protestowali przeciw takiemu gwałceniu ustawy. Dr. Menkes i Lehman wnieśli telegraficzne zażalenie do namiestnika.

Rezultat wyborów był następujący: W sekcyi I, wybierającej 18 wyborców z 1668 prawyborców, głosowało tylko 346, z tych było 112 głosów socyalistycznych; wybrano więc wszystkich 18 wyborców z kahalno-konserwatywnej kliki.

W sekcyi II, wybierającej 5 wyborców, z 845 prawyborców, głosowało 450, z tych padło 400 głosów na wyborców partyi socyalno-demokratycznej, a tylko 50 na wyborców partyi kahalno-konserwatywnej. Wybrano wszystkich 5 wyborców socyalistycznych.

W sekcyi III, wybierającej 2 wyborców z 220 prawyborców, głosowało 53 na wyborców kahalno-konserwatywnych, a 37 na wyborców socyalistycznych, wybrano więc 2 wyborców, postawionych przez partyę kahalno-konserwatywną.

Zestawiwszy więc oddane głosy we wszystkich trzech sekcyach, okazuje się, że na korzyść partyi socyalno-demokratycznej padło 549 głosów, a na partyę kahalno-konserwatywną tylko 337 głosów. Pomimo tego partya konserwatywna zwyciężyła, wybierając swoich aż 20 wyborców, a partya socyalno-demokratyczna tylko 5!

Starosta Jarosz bezprawnym i niesprawiedliwym podziałem miasta na nierównej wielkości sekcye, pomimo większości socyalistycznych głosów, potrafił zapewnić większość kahalno-stańczykowskiej klice.

Prawybory w Knihininie-Kolonii. Dnia 29 z. m. odbyły się prawybory w Knihininie-Kolonii (pod Stanisławowem). Pod oknami urzędu gminnego stała kompania wojska i 6 żandarmów. Jako komisarza sprowadził sobie p. starosta komisarza policyi lwowskiej Schultisa, a przy stole siedział wcale tu niezamieszkały, a wydelegowany przez Blauta jako szpieg rewident kolejowy Gosławski, ten sam, który pertraktował w interesie p. Stwiertni z Mendlem Lebensartem.

Przy wyborach okazało się, że bardzo wielu wyborców, którzy w czasie wyłożenia listy byli tam zapisani, obecnie znikli, zwłaszcza gdy mieli w ręku czerwoną kartkę. Widocznie więc użytą została podwójna lista. Rubinstein ściągał masami biednych żydów. Gosławski skrzętnie notował imiona robotników kolejowych, którzy głosowali na listę socyalistyczną.

Z listy naszej przeszedł tylko tow. Jan Filips, zaś Wojciech Toroń przepadł większością 1 głosu, a Uzarski większością 3 głosów. Głosów naszych było 104.

Zapytujemy dyrektora Festenburga, czy wie o tem, że jego rewident Gosławski w dniu 29 bm. zamiast w biurze siedzieć, bawił się w szpiega, czy dał mu **na ten cel** urlop i jak potrafi udzielenie tego urlopu wytłumaczyć?

P. Gosławski, zwany „trybululką“, zasłużył się jako pachołek przy wyborze Bilińskiego i dlatego awansował, zwracamy jego uwagę, że w obecnych czasach może dojść „per aspera ad astra“. Chce on widocznie zostać męczennikiem a la Weidenfeld.

Walka wyborcza.

Jak Ptak zmyka przed socyalnymi demokratami. Dnia 30 z. m. w piątek zwołał Ptak w Rącznej, w domu wójta, zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się kilkunastu tamtejszych gospodarzy. Przez Rącznę przejeżdżał przypadkowo do Wołowic tow. **Kaczanowski**, a dowiedziawszy się o zgromadzeniu Ptaka, postanowił udać się na nie. Na wiadomość o przybyciu socyalnych demokratów ogarnęło Ptaka niesłychane przerażenie. Pozamykano okna i drzwi, i w tej improwizowanej twierdzy kandydat Ehrenberga, „zabezpieczony przed napadem“ socyalistów, ciągnął dalej swe kandydackie przemówienie. Gdy pod koniec zgromadzenia wszedł na salę tow. Kaczanowski, przerwały się nagle obrady, a Ptak spłoszony zerwał się z miejsca do odlotu. Tow. Kaczanowski zażądał głosu, przewodniczący jednak, widząc przerażenie Ptaka, ogłosił szybko zgromadzenie za ukończone, wobec czego zebrani wśród śmiechu i kpin „z odwagi“ kandydata poczęli się rozchodzić. Za kandydaturą Ptaka oświadczyło się kilku obecnych, mimo tego nawet, że Ptak miał koło siebie paczkę naganiaczy, którzy mieli za nim gardłować. Ptak uciekł prędko ze wsi, towarzysze nasi zaś odbyli z włościanami kilkugodzinną pogadankę i rozdali mnóstwo pism.

Boleń (pow. krakowski). We czwartek 28 z. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie włościan z Bolenia i Bosutowa. O położeniu ekonomicznem i politycznem ludu przemawiał tow. **Serkowski**. Zebrani uchwali jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Pan Witoszyński i pan Breiter zawarli ściślejszy sojusz pomiędzy sobą. W razie ściślejszych wyborów zwolennicy Witoszyńskiego mają głosować na Breitera, lub odwrotnie w miarę tego, kto do ściślejszego głosowania przyjdzie. To, co przewidywaliśmy ze wszystkich objawów, stało się czynem. Tak skończył politycznie p. Breiter. Zacząwszy od frazesów radykalnych, entuzyazmował się anarchizmem, uprawiał omawianie skandalików prywatnych o bliźnich, a skończył na sojuszu z jezuitami. Jest to droga, którą kroczyli mniej lub więcej zdolni „politycy“ tego typu, co Breiter, którzy całe swoje isnienie zawdzięczają temu, że jak pasożyty żyli i żyją z oszczerstw, na klasę robotniczą rzucanych.

Feliks Blaut kandyduje. Piszą nam ze Stanisławowa: Feliks Blaut, pomocnik grafa Lasockiego w szpiegowaniu zorganizowanych robotników kolejowych, znaku swego c. k. inspektor warsztatów kolejowych, umieszczony został przez komitet narodowy (Rubinstein-Lebensart) na liście delegatów z V kuryi z gminy Knihinin—wieś Obok niego figurują na tej samej liście następujący polscy narodowcy, którzy razem z „druhem“ Blautem uratują ojczyznę przed beznarodowymi socyalistami:

1. Moses Leizer Kahan, propinator.
2. Chuna Glasberg, szynkarz.
3. Hersch Eigenfeld, szynkarz.
4. Simche Süssmann, szynkarz.

Dnia 1 grudnia będzie „druh“ Blaut w „Sokole“ czcił powstańców z r. 1830, a dnia 3 grudnia będzie ojczyznę ratował na spółkę z Rubinsteinem, Dawidem Schragerem (rajfurem) i t. p. propinatorami! — Ojczyźnie czołem!

Prawybory w Łańcucie (do V kuryi) odbyły się dnia 22 listopada. Na 9 wyborców pięciu jest socyalnych demokratów.

Tortury w Samborze.

Po przesłuchaniu kilku małoznacznych świadków, zeznaje samborski obywatel Aleksander Straszyński, zaprzysiężony, że nocą słyszał jęki, wydobywające się ze strażnicy. Pod oknami strażnicy przechadzał się inspektor policyi Eitner, który też policyantowi dał pieniądze na kiełbasę i wódkę. Nazajutrz dowiedział się od sierżanta policyi, że to bito Greiningera, a na uwagę świadka, że przecież aresztantów męczyć nie wolno, odpowiedział mu Rabiej, że policya musi tak postępywać na wyraźne polecenie inspektora Eitnera.

Św. Jakób Prządkiewicz, były policyant, oddalony za pijaństwo, zaprzysiężony, zeznaje; że czasem na złodzieja się „nacisło“, by się przyznał. Przewodniczący okazuje świadkowi maszynkę, który przypomina sobie, że jeśli który z aresztantów nie chciał przyznać się, wówczas mu ją zakładano „trochę“.

Św. Filip Schwarz, właściciel drukarni, żył przez lat 18 z Eitnerem w wielkiej przyjaźni, zna go też z najlepszej strony. Raz tylko zdarzył się w kancelaryi Eitnera podejrzany wypadek.

Św. Jan Borek, policyant, zaprzysiężony, zeznaje, że „czasami“ bito i nakładano żelazka. Co się działo na policyi, o tem wszystkiem wiedział Eitner, świadkowi nie dawał poleceń do bicia, tylko szupaśnikom kazał dawać „forszpan“.

Obrońca dr. Solański wnosi na zbadanie, przez zarekwirowanie ksiąg magistrackich, czy Rabiej za opilstwo i niedbalstwo w służbie kilkakrotnie był karany.

Nadto wnosi na zawezwanie byłego kaprala policyi Władysława Dobrowolskiego, którego Rabiej chciał winem przekupić, by obciążająco na Eitnera zeznawał, nadto domaga się dr. Solański przesłuchania burmistrza dr. Budzynowskiego i wiceburmistrza dr. Steuermana, na okoliczność, że Eitner obowiązki swe wypełniał sumiennie i bez zarzutu.

Prokurator nie sprzeciwia się wnioskom obrony.

O godz. 8 wieczór odroczono rozprawę do dnia następnego.

Dzień drugi

rozprawy rozpoczęto o godz. 9-tej.

Św. Henryk Bajda, były policyant, karany za bicie aresztantów, zeznaje, że aresztantów bito i torturowano na policyi, zazwyczaj w obecności sierżanta. Czy działo się to na polecenie Eitnera, nie wie. Razu pewnego tylko, gdy jeden aresztant żalił się przed Eitnerem, że go pobito na policyi, wówczas pobił go Eitner i zagroził jeszcze, że każe mu nadto „kości połamać“. Podobnie działo się z aresztowanym Jurkiewiczem. Maszynkę torturową zna świadek jeszcze z czasów Kasprzyckiego. Świadka, który nie umiał znęcać się nad aresztantami, podczas odbywania t. zw. szkoły z policyą, wywołał Eitner przed szereg policyantów i mówił: ten ma serce z jęczmiennego ciasta — taki nie zdatny na policyanta!

Przewodniczący oznajmia, że w myśl obrony trybunał postanowił przesłuchać burmistrza dr. Ignacego Budzynowskiego i byłego kaprala policyi Władysława Dobrowolskiego. Odmówił trybunał wnioskowi obrony przesłuchania dr. Steuermana, bo okoliczność, na którą ma zeznawać, jest małoznaczną.

Św. Jakób Czajkowski, zaprzysiężony, służył przy policyi za czasów Eitnera. Zeznania złożonego w śledztwie, a obciążającego mocno Eitnera, który miał sam wydawać polecenia do torturowania, dziś sobie nie przypomina, rzekomo dla tego, „że zarobnik, był już w Ameryce i pół roku słabuje“.

Św. Michał Gigiel, typ lumpenproletaryusza, kilkuletniem więzieniem karany za kradzież, zaprzysiężony, opowiada, że ilekroć go aresztowano pod zarzutem kradzieży, ściągano protokół i mordowano. Wskutek tortur przyznawał się wprawdzie do popełnionych kradzieży, ale także i do kradzieży, których nigdy nie popełnił. Gdy świadek żalił się przed Eitnerem, wówczas ten śmiał się i mówił: u nas takie kąpiele. Od współwięźniów słyszał o ich strasznych torturach, a i nocami dochodziły do jego kaźni ich jęki.

Św. Kasper Klementowicz, były woźny magistratu, a obecnie policyant, nie umie nic obciążającego opowiedzieć, tylko okazaną mu maszynkę eitnerowską nie może identyfikować z maszynką, przechowywaną za Kasprzyckiego (jest to przeto maszynka, której autorstwo można przypisać jedynie panu Eitnerowi. *Przyp. koresp.*).

Św. Feliks Supocki, od lat 19 policyant miejski, zaprzysiężony, nie może podać faktów torturowania, bo „nie był w to wtajemniczony“.

Następnie odczytuje trybunał wyrok rozprawy głównej, która odbyła się w styczniu b. r. przeciw policyantom Rabiejowi, Hreczuchowi i tow. o tortury i zakończył się ich skazaniem do 8 miesięcy ciężkiego więzienia, jednakże trybunał odczytuje wyrok bez powodów, w których trybunał ówczesny przyjął zaudowodnione, że sierżant policyi Rabiej i tow. działali na rozkaz swego przełożonego.

Trybunał przystępuje do przesłuchania

świadków odwodowych.

Na zupełne rehabilitowanie samborskiego Torquemada zażądała obrona przesłuchania Dobrowolskiego, eks-kaprala policyi, karanego za oszustwo i fałszowanie ksiąg urzędowych i... burmistrza Budzynowskiego.

Św. dr. Ignacy **Budzynowski**, burmistrz Sambora, lat 58 zaprzysiężony, zeznaje, że Eitner nie był wszechwładnym panem, jak sądziła opinia, lecz urzędnikiem, jak każdy inny. Przyjmowanie policyantów należało do świadka, karanie zaś ich do Eitnera, którego kary świadek redukował, bo często były „trochę“ za wygórowane. Co się tyczy Rabieja, to świadek wie, że Eitner był z Rabieja niezadowolonym.

Radca Kohman: Czy przed panem mecenasem nie żalono się na Eitnera?

Budzynowski: Tak „czasami“ skarżono się, że Eitner za szorstki.

Radca Kohman: Tak! Inspektor policyi nie może wobec stron chodzić w rękawiczkach. To całkiem naturalne!

Dr. Budzynowski zeznaje, że o torturach dowiedział się dopiero od prokuratora Stebelskiego. Świadek chwalił energię i zaparcie się obarczonego pracą Eitnera, który wypłoszył wszystkich złodziei ze Sambora (?!). Obecnie to dopiero daje się odczuwać, bo od chwili usunięcia Eitnera są kradzieże na porządku dziennym, a nawet onegdaj wydarzyła się kradzież w kamienicy, w której mieszka sam prokurator państwa. (Wesołość.)

Obr. Solański odstępuje od wniosku zarekwirowania ksiąg magistrackich.

Św. Władysław Dobrowolski, były kapral policyi, karany za zbrodnię oszustwa przez fałszowanie publicznych dokumentów, zaprzysiężony, zeznaje, że Rabiej starał się wpłynąć na niego, by obciążająco zeznawał na Eitnera. (Od zarzutu tego uwolniono Rabieja przy poprzedniej rozprawie, dziwną przeto wydaje się uchwała trybunału na przesłuchanie Dobrowolskiego na zarzut, od którego Rabieja poprzednio uwolniono. *Przyp. koresp.)*

Odczytuje się zeznania urzędnika magistratu Kołczykiewicza, który zeznaje, że maszynkę torturową przechowywano w registraturze jedynie jako „zabytek starożytności“.

Po przeczytaniu kilku małoznacznych protokołów, zamyka przewodniczący postępowanie dowodowe, zaś prokurator zmienia akt oskarżenia, oskarżając Eitnera, że dopuścił się nadużycia władzy urzędowej, powodując, że podwładni torturowali aresztowanych.

Przewodniczący odracza rozprawę celem przygotowania pytań dla przysięgłych.

Trybunał po godzinnej naradzie postanowił, stosownie do wniosku prokuratora, postawić pytanie w myśl stylizacyi przezeń zaprojektowanej. Pytanie to brzmi:

Czy Ludwik Eitner winien jest, że w czasie od r. 1892 do 1899 w Samborze,

jako inspektor policyjny, a zatem urzędnik gminny, dopuścił się w zamiarze pokrzywdzenia dostawionych na strażnicę, zbrodni nadużycia władzy urzędowej przez to, że powodował, iż podwładni policyanci, celem wymuszenia zeznań, dopuszczali się tortur na aresztowanych przez używanie maszynki, kajdanów itp.

Gdy ani obrońca, ani prokurator nie oświadczyli się przeciw temu pytaniu, zabrał głos zastępca prokuratora Zakrzewski. Prokurator wskazuje na doniosłość niniejszej rozprawy, mającą zmazać hańbę, którą nietylko w oczach kraju, ale i całej Europy okrył się stary gród samborski, zaprowadzając u siebie tortury, które z widowni świata cywilizowanego znikły raz na zawsze. Następnie bez wejścia w meritum właściwej sprawy i wykazania na faktach winy Eitnera, ograniczył się prokurator na skreśleniu historyi tortur i zażądał bez dalszego umotywowania zasądzenia Eitnera.

Następnie zabrał głos obrońca Solański, by w przeszło godzinnej, wybornie obmyślanej mowie, przemawiać za uwolnieniem Eitnera.

Po krótkiem resumé przewodniczącego udali się sędziowie przysięgli na naradę i po niespełna czterech minutach ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych werdykt, uniewinniający dziewięcioma głosami przeciw trzem Eitnera.

Wobec tego uwolnił trybunał Eitnera od winy i kary.

Prokurator nie wniósł zażalenia.

Przegląd polityczny.

= **Widoki Burów.** Przyjazd Krügera do Europy znów skupił uwagę na sprawach burskich, na wojnie prowadzonej z takiem bohaterstwem i wytrwałością przez drobny ludek południowo-afrykański.

Po chwili zwątpienia, równoczesnej z wyjazdem Krügera do Laurenco-Marquez, Burowie nabrali znów otuchy. Ustały ucieczki na terytoryum portugalskie. Drobne oddziały, które się tam schroniły, zaczęły napowrót przekradać się do Transwaalu. Burowie zaniechali operowania większemi armiami i poprzestali jedynie na partyzantce. Rozprószyli się po całym kraju i drobnymi, a częstymi atakami niepokoją Anglików. Anglicy są panami obu republik tylko na papierze. Lord Kitchener, który po wyjeździe Robertsa do Londynu na stanowisko generalissimusa wojsk angielskich (na miejsce Wolseleya), otrzyma główne dowództwo w południowej Afryce, nie tai, że wojna trwać może jeszcze bardzo długo. Dla wyłapania oddziałów burskich postanowił własne wojsko też rozdrobnić na mniejsze komendy i powiększyć ilość konnicy. Kilka tysięcy koni płynie do Afryki. Lecz koń jest tutaj pomocnikiem ogromnie nietrwałym. Dla tęgiego strzelca to cel bardzo łatwy. Zresztą, Bur, który sam konno, jak wicher, przebiega z miejsca na miejsce, rozumie, jaką wartość ma koń i dla przeciwnika, który krok w krok chce za nim podążać; więc tępi je bez litości.

A teraz przenieśmy się myślą do Europy, gdzie starzec Krüger poruszyć pragnie państwa europejskie do interwencyi na korzyść republik burskich. Niema tu świstu kul, ani trzasku karabinów. Oklaski, gromkie wołania: „Niech żyje Transwaal!“ mowy, bankiety, kwiaty... A jednak położenie jest tu bardziej beznadziejne, niż na polu krwawej walki. Może tylko Holandya, którą węzły krwi łączą z osiedleńcami południowo-afrykańskimi, podejmie się jakiegoś pośrednictwa. Lecz, cóż znaczy głos jednego słabego państewka? Wprawdzie, minister francuski Delcassé miał, podobno, oświadczyć w rozmowie z Krügerem, iż Francya akcyi żadnej na korzyść Burów podjąć nie może, ale gotowa się przyłączyć do ewentualnej akcyi, rozpoczętej przez inne mocarstwa. Jest to wykręt bardzo elastyczny. Taką samą odpowiedź dadzą bez wątpienia i inne gabinety. Nikt się na pierwszy krok nie zdecyduje. Malutka zaś Holandya — to nie mocarstwo i jej głos protestu przejdzie zapewne bez echa.

Przegląd społeczny.

Pensye dla starców będą wprowadzone w Belgii od dnia 1 stycznia roku 1901. Każdy robotnik belgijski, mający 65 lat, o ile będzie znajdować się w potrzebie, będzie dostawać zapomogę, wynoszącą rocznie 65 franków. Emerytura ta będzie wypłacana zarówno mężczyznom jak i kobietom, którzy pracowali przez pewien czas w fabryce, u majstra lub u przedsiębiorcy. Do pobierania emerytury rządowej będą jednak uprawnieni tylko ci, którzy albo nie mają żadnych ubocznych dochodów, albo też dochody te są dla nich niewystarczające.

65 franków rocznie jest to zaledwie 1 korona tygodniowo. Oczywiście jest to suma zupełnie niewystarczająca na najskromniejsze nawet utrzymanie. To też zwycięstwo, jakie odnieśli socyaliści belgijscy, przeprowadzając prawo o emeryturach dla robotników, jest więcej zwycięstwem socyalistycznej zasady, aniżeli wprowadzeniem gruntownej reformy. Lecz właśnie dlatego, że jest to zwycięstwo zasady, reforma ta ma olbrzymie znaczenie: parlament belgijski, uchwalając wniosek socyalistów, uznał tem samem, że państwo ma obowiązek dbać o zabezpieczenie bytu swoich obywateli. A gdy raz już zasada taka została przyjęta, socyaliści nie zaniedbają rozwinąć jej do najdalszych konsekwencyi i póty będą walczyć, aż państwo nie tylko w zasadzie, ale i w rzeczywistości nie zabezpieczy bytu wszystkich pracujących obywateli. Już teraz towarzysze nasi postawili w parlamencie belgijskim nowy wniosek, ażeby dla wszystkich górników, którzy skończyli lat 50, rząd wyznaczył emeryturę w ilości 700 franków rocznie. Uchwalenie tego wniosku w rzeczywistości zabezpieczy robotnikom górniczym utrzymanie na stare lata.

Z sali sądowej.

Kolportaż w wagonie kolejowym. Konduktor kolejowy Wojciech Łyżwiński doniósł na stacyi w Krakowie ajentowi policyjnemu Cygnarowiczowi, że tow. O. podczas jazdy w wagonie kolportował druki w ten sposób, iż wyrzucał je z okna wagonu. Tow. O. odprowadzony ze stacyi przez żołnierza policyjnego pod „telegraf“ przyznał się otwarcie do wyrzucania druków i sądził, iż skoro, jak to nieraz wyniki rewizyi stwierdzają, zatrzymywanie druków przy sobie jest karygodnem, to właśnie wyrzucanie druków jest chyba objawem odstąpienia od zamiaru karygodnego, gdyż dowodzi ono dobrowolnego poprawienia się złoczyńcy, który wyzbywa się narzędzia „zbrodni“. Policya była jednak innego zdania i wczoraj tow. O. odpowiadał na podstawie relacyi policyjnej przed tut. sądem powiatowym karnym za niedozwolony kolportaż. Policyant nie był w stanie podać sędziemu, jakie kartki oskarżony wyrzucał, czy drukowane, czy też pisane i jaką była osnowa tych kartek. Wobec tego sędzia odroczył rozprawę dla zbadania treści owych tajemniczych kartek.

Do przyszłej rozprawy wezwanym jest oskarżony, którego broni Dr. Heski, aż „pod rygorem przymusowego dostawienia“. Stanąć ma także do tej rozprawy ajent policyjny w towarzystwie swego informatora konduktora Łyżwińskiego.

Baczność na kartki wyborcze!

Od dwu dni roznoszą słudzy magistraccy legitymacye wyborcze i karty do głosowania. Najwyższy czas zatem, aby publiczność wiedziała, jak się przytem zachować.

Najpierw należy czuwać nad tem, żeby kartkę doręczono albo osobiście, albo członkom rodziny. **Nie wolno ich oddawać stróżowi lub właścicielowi kamienicy!** Jeżeli nie zastanie sługa magistracki nikogo w domu, winien kartę zwrócić do Magistratu, gdzie po nią interesowany ma się zgłosić.

Ponieważ kręcą się wśród wyborców różni oszuści, chcący wyłudzać karty, aby je potem sprzedać Szkaradkowi, więc trzeba takich ludzi zdala od siebie trzymać i kartki pilnować.

Gdyby ktoś zgubił legitymacyę, albo kartkę, może się zgłosić do Magistratu po nie. Gdy się wylegitymuje, kim jest i gdy na liście wyborców jest wpisany, muszą mu obie karty wydać.

Gdyby fabrykant, majster lub kto inny wpisał już imię kandydata (np. Szkaradka!) i wręczył robotnikowi taką kartę, wówczas należy go do sądu zaskarżyć i bezzwłocznie przyjść w tym celu do redakcyi „Naprzodu“. Gdyby kto próbował karty skupować, należy również natychmiast kazać go aresztować i oddać sądowi.

Karty legitymacyjne.

Karta legitymacyjna służy za dowód, że oddający głos jest rzeczywiście

wyborcą. Na tej karcie jest napisane nazwisko wyborcy. Kartę tę przy głosowaniu oddaje się komisyi wyborczej. Kto takiej karty niema, ten nie będzie mógł oddać głosu w dniu wyborów. Nie powinno się jej zatem nikomu dawać, aby jej nie użyto do szwindlów wyborczych.

Na karcie tej nie należy nic pisać.

Kartka do głosowania.

Na kartce do głosowania niema nazwiska wyborcy ani żadnego numeru, aby nie można poznać, kto za kim głosuje, bo głosowanie jest tajne. Każdy powinien otrzymać nie wypełnioną czystą kartkę do głosowania. Na niej należy napisać imię, nazwisko, zawód i miejsce zamieszkania kandydata.

Na przykład w krakowskim okręgu wyborczym każdy wyborca powinien napisać na swej kartce:

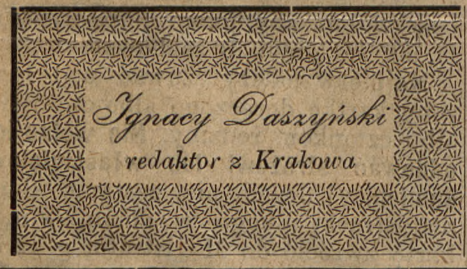
Ignacy Daszyński

redaktor z Krakowa.

Ma to być napisane bez błędu, wyraźnie atramentem, nie ołówkiem. Na żadnej literze nie powinno brakować ani jednej kropki lub kreski.

Więcej nic nie należy na tej kartce napisać, a puste miejsca po bokach kreskami zamazać, aby zapobiedz wszelkim szwindlom.

Wypełniona karta do głosowania ma zatem wyglądać w ten sposób:



KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 grudnia 1413. Połączony sejm Korony i Litwy w Horodle. — 1554. Śmierć Ferdynanda Korteza. — 1804. Koronacya Napoleona I. — 1805. Bitwa pod Austerlitz. — 1847. Wyrok przeciw 117 w Poznaniu (8 śmierci). — 1848. Abdykacya Ferdynanda I w Ołomuńcu i wstąpienie na tron Franciszka Józefa I. — 1895. Ogłoszenie stanu oblężenia w Pradze.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 5 popołudniu w sali gimnazyum św. Anny wykład Dra Wł. M. Kozłowskiego: „Literatura powszechna“.

Dziś w teatrze: „Blagierzy“ kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

Tow. Ignacy Daszyński otrzymał następującą uchwałę sądową:

„Wskutek telegraficznego polecenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości we Wiedniu z dnia 29 listopada 1900 nr. tel. 7665 zarządza się wstrzymanie wykonania kary 3 tygodniowego aresztu, na którą p. Ignacy Daszyński wyrokiem c. k. sądu krajowego jako trybunału apelacyjnego z dnia 20-go listopada 1900 zasądzonym został, aż do dalszego zarządzenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości i o tem się p. Ignacego Daszyńskiego zawiadamia. C. k. sąd powiatowy karny. Kraków, dnia 30 listopada 1900. Ferens wr.“

Tak więc plany „pewnych sfer“, które chętnieby widziały kandydata socyalistycznego przed wyborami pod kluczem, spełzły na niczem.

Nagonka na „Naprzód“. Trzej stolarze, którzy abonują „Naprzód“ w tygodniowej prenumeracie, posyłają codziennie rano chłopca warsztatowego po numery. W piątek, między godziną 9 a 10 rano, gdy chłopiec ów wracał z administracyi do warsztatu z trzema egzemplarzami w ręku, przyskoczył do niego na rynku u wylotu ulicy Brackiej, żołnierz policyjny i wyrwał mu z ręki wszystkie trzy numery. Chłopiec w mgnieniu oka wyrwał mu je napowrót (przyczem nieco się poszarpały) i zemknął co tchu. Na numer policyanta nie miał czasu popatrzeć. Jednak dyrekcya policyi powinna wiedzieć, który to żołnierz policyjny pełnił wtedy w owem miejscu służbę.

Nie jestto fakt odosobniony. Dzień w w dzień zdarzają się podobne nadużycia. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy żołnierze policyjni otrzymali tego rodzaju instrukcye z góry. Tak wygląda bezpieczeństwo własności prywatnej i wolności osobistej w Krakowie. W biały dzień na Rynku nie jest człowiek bezpiecznym przed napaścią, dokonywaną przez t. zw. stróżów bezpieczeństwa.

O sposobie wykonywania ustawy prasowej przez policyę krakowską zawiadomimy pp. ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Wezwanie. Na posiedzeniu rady miejskiej, gdy wniesiono interpelacyę w sprawie zachowania się policyi w niedzielę d. 25 listopada, prezydent Friedlein powiedział, że dopóty nie pozwoli na rozpatrywanie interpelacyi, dopóki nie będą załączone nazwiska osób poszkodowanych. Wzywamy przeto wszystkie osoby, które doznały w zeszłą niedzielę jakiejkolwiek obrazy lub uszkodzenia ze strony policyi, aby zgłaszały się do naszej redakcyi lub przysłały nam swe nazwiska wraz z podaniem adresu i świadków zajścia.

Nadużycia z legitymacyami wyborczemi. Pachołek magistracki, roznoszący legitymacye i kartki wyborcze do domów na ul. Wawrzyńca, nie oddawał legitymacyj poszczególnym lokatorom lecz zostawiał je u stróża. W domu pod Nr. 20 pachołek zostawił wszystkie kartki u stróża, stróż zaś oddał je gospodarzowi p. Zamoszczykowi. P. Zamoszczyk zatrzymał kartki i legitymacye u siebie i dotychczas nie doręczył ich lokatorom!

Komers akademicki, zwołany na piątek wieczór przez pp. Laskowskiego i Leszczyckiego, celem omówienia „terroryzmu, uprawianego przez socyalną-demokracyę“, został w ostatniej chwili odwołany — niewiadomo z jakiego powodu. Szkoda!

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: w miesiącu listopadzie zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory ogółem osób 38; 29 za biletami wstępu po 40 h., 3 za biletami po 1 K, 6 za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 26 K 60 h.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Oprócz dalszego ciągu wykładów z ekonomii politycznej p. dra Zofii Golińskiej wykładane będą w Grudniu: literatura powszechna przez dra Władysława Kozłowskiego, oraz astronomia przez inż. Bronisława Urbanowicza. Do tej ostatniej sprowadził Zarząd Uniwersytetu ludowego bardzo piękne klisze w liczbie 180 sztuk, w tem znaczna część kolorowanych oraz ruchomych. W ten sposób zarówno kształt jak i ruch ciał niebieskich będą mieli słuchacze za pomocą obrazów świetlnych bardzo dokładnie uprzytomnione.

Uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci 70-letniej rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia w stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12). Na program złożą się śpiewy, wykonane przez chór stowarzyszenia, deklamacya, gra na wiolonczeli i na skrzypcach, oraz odegranie przez amatorów poematu dramatycznego „Dramat jednej nocy“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 40 hal., krzesło 80 hal. Dochód czysty przeznaczony jest na pomnik Kościuszki.

Samobójstwo ucznia. Koła profesorskie rozgłosiły w dziennikach lwowskich następującą wiadomość:

„Uczeń VI klasy gimn. jasielskiego Szymusik, prowadzący się nagannie, po otrzymaniu kary aresztu szkolnego, usiłował przebić nożem bośniackim prof. Domina, cieszącego się sympatyą młodzieży. Gdy studenci przeszkodzili Szymusikowi w popełnieniu czynu zbrodniczego, wówczas on wbił nóż we własne piersi. Samobójca walczy ze śmiercią w szpitalu jasielskim“.

Notatka ta jest kłamliwą i tendencyjną od pierwszego zdania do ostatniego. W rzeczywistości przedstawia się sprawa w następujący sposób:

Uczeń VI klasy, Szymusik, syn radcy w Przemyślu, był obwiniony o to, że na lekcyi łaciny prof. Domina grał na harmonice. Obwinienie to było niesłuszne — na harmonice grał kto inny. Zastępca dyrektora, prof. Ziobrowski bez przeprowadzenia jakiegokolwiek śledztwa, bez przesłuchania samego obwinionego, zwołał zaraz konferencyę z kilku profesorów. Na konferencyi tej oświadczył profesorom, że przeprowadził (!) śledztwo, które wykazało, że Szymusik grał na harmonice. Konferencya wymierzyła mu karę 16 godzinnego karcern. Szymusik, dowiedziawszy się o tem na drugi dzień, począł czynić profesorom przedstawienia, że jest niewinnym. W odpowiedzi na to otrzymał radę, aby się wynosił z gimnazyum. Chłopak wziął sobie to tak do serca, że rozżalony pobiegł o godz 11 do domu po nóż kuchenny, a wróciwszy do klasy, pchnął w siebie trzykrotnie nóż. Profesor uciekł z klasy. Biednego chłopca, którego życiu zagraża poważne niebezpieczeństwo, odwieziono do szpitala.

Oto jest prawdziwy przebieg zajścia,

które mogło wyniknąć tylko na tle niezdrowych stosunków, panujących obecnie w gimnazyum jasielskiem. Nad młodzieżą rozciągnięto niezwykle surowy rygor. Nawet starosta Michałowski sam przeszukuje lokale wieczorem i tropi za uczniami Wicedyrektor Ziobrowski wynajduje ciągle jakieś uchybienia godności profesorskiej i traktuje uczniów słowami: „Ty bydlaku“. Sami profesorowie (między nimi Glattmann, były reporter „Głosu narodu“) wpadają do stancyj studenckich, poszukując „ducha socyalistycznego“. Oczywista rzecz, że wobec tego są stosunki między młodzieżą a pedagogami naprężone.

Opieka magistratu m. Krakowa. Przy przeprowadzonej w piątek pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego rozprawie sądowej przeciw kilku fałszerzom środków spożywczych, skonstatowano, że mleko fałszowane i przez komisaryat targowy konfiskowane zużywa magistrat m. Krakowa (wydział III) na pożywienie dla kalek w ogrodzie angielskim. Wszak to istny skandal! Wrócimy jeszcze do tej sprawy.

Żołnierze policyjni dostali pochwałę z ust kapitana za zachowanie się w niedzielę. Kapitan oświadczył, że policyanci bardzo dobrze robili, kalecząc publiczność i że na przyszłość mogą sobie jeszcze więcej pozwolić! Policyant nr. 56 chwalił się z tem publicznie.

Nagroda za szwindel. Dyrektor ministeryalny von Woedtke, którego postępowanie musiał półgębkiem potępić hr. Bülow, uznając pobranie przezeń 12.000 marek od fabrykantów za krok niewłaściwy, ma zostać prezydentem nowo utworzyć się mającego urzędu nadzorczego dla prywatnych ubezpieczeń.

Dla skompromitowanego urzędnika to wcale ciepły kącik.

Niema takiego głupstwa, któregoby jedno pismo stańczykowskie po drugiem z nabożeństwem nie powtarzało. Więc sobotnia „Gazeta Narodowa“ reprodukuje brednie niewyspanego porannego „Czasu“ o małych szausach, które posiada niekandydujący wcale tow. Berner do... uzyskania mandatu poselskiego i t. p. dalsze banialuki. Czemu ci panowie nie kazali sobie przed zimą mózgów wydrenować? Z nastaniem mrozów może woda, bluzgająca w ich głowach, zamarznąć.

Z kaczek dziennikarskich. „N. Fr. Presse“ podaje za berlińską „Post“ wiadomość, iż 5 robotników częstochowskich, którzy zostali przez sąd wojenny skazani na karę śmierci pod zarzutem zamordowania szpiega, a potem przez cara ułaskawieni na katorgę sybirską, ulegli z rozkazu kniazia Imeretyńskiego straceniu w warszawskiej cytadeli. Wiadomość ta, przypisująca Imeretyńskiemu jawne lekceważenie ukazu carskiego, nawet w chwili obecnej, podczas ciężkiej choroby cara, wydaje się bajeczną. Za głośnaby to była sprawa, by na nią się ważył satrapa warszawski.

Militaryzm w cyfrach. Podczas rozprawy nad budżetem wojskowym w Izbie włoskiej odczytany został memoryał, z którego widać, że tylko we Włoszech i Hiszpanii w ostatnich latach 10 nie podniósł się odnośny stały budżet. We wszystkich innych krajach nastąpiła podwyżka: w Rosyi o 270 milionów franków, w Niemczech o 234 miliony, w Anglii o 100, we Francyi o 94, w Austro-Węgrzech o 89,000.000. Nawet mniejsze państwa, jak Szwecya, Portugalia, Belgia, Holandya i t. d. w miarę sił swoich popłynęły z prądem militaryzmu.

Wstrzemięźliwość hiszpańska i włoska na punkcie zbrojeń da się łatwo wytłómaczyć zupełnem bankructwem tych państw. Nie jest ona zatem zasługą rządów.

Przed pomnikiem Mickiewicza. „Kurjer lwowski“ zamieszcza następujący ciekawy artykuł z Tarnowa, malujący dosadnie stan kulturny naszej ludności wiejskiej:

Stanąwszy przed nowo wybudowanym pomnikiem Mickiewicza, w świątobliwym grodzie Tarnowie, rzuciłem okiem na liczny poczet kobiet i dziewcząt z okolic Tarnowa, sprzedających nabiał, i przyszło mi na myśl, że duch wielkiego pieśniarza cieszy się zapewne z takiego towarzystwa wieśniaczek.

Ale potem pomyślawszy, czy też te kobiety choć przynajmniej tyle wiedzą, kogo ten pomnik przedstawia, podstąpiłem do grupki jednej, zdjąłem grzecznie czapeczynę i pytam chłopskim akcentem: „Prosę pięknie, a co to za świątek tutaj stoi? Kobiety, jako że tuż z pod Tarnowa pochodzą, popatrzyły na mnie z ukosa, a jedna widać najśmielszej i najrozumniejszej natury, rzekła: „A to widzicie ojciec, toć jest święty Kazimierz“. Podziękowałem za łaskawe objaśnienie i poszedłem nieco dalej, gdzie stały gosposie z przedmieścia i znów się dopytuję, coby to był za święty na tym kamyczku. Jedna ogrubna, rzekła, że to święty Floryan, ale w lot ją druga młodsza poprawiła, że to nie św. Floryan, bo skopca nie ma, tylko św. Kazimierz z pewnością.

Poszedłem nakoniec do młodszych obywatelek, i jedna mi nareszcie wytłumaczyła, że to nie żaden święty, tylko świecki „pon“, co skądsi jest aż z Krakowa, co szkołę „postawiał“, którego panowie lubią, a nazywa się „Miśkowic“.

Z głęboką goryczą w duszy odszedłem z przed pomnika i pomyślałem: — „Mój Boże! — żeby te kobiety były z jakiego odległego zakątka, z jakiej dziury odległej od miasta, ale to są ludzie z przedmieścia lub tuż z pod Tarnowa, który ma tyle szkół, tyle księży, który jest niby ogniskiem cywilizacyi dla okolicy.

Coby powiedział jaki cudzoziemiec, gdyby się u tych kobiet chciał dowiedzieć, co to za pomnik, albo coby sobie pomyślał taki brat chłop z zaboru rosyjskiego, który nierzadko w domu ma bodaj podobiznę wieszcza.

Odsłonięcie tego pomnika urządzono fatalnie. Zamiast zaprosić wieśniaków na który dzień niedzieli i nadać temu pomnikowi jakiś większy rozgłos, urządzono go tylko dla miasta i w dzień poniedziałkowy, gdzie z okolicy ludu nie było, a że lud, jak zwykle przy miastach, zamiast być mądrzejszy, jest i tutaj najciemniejszy i nie czyta wcale nic, to nie dziw, że biedne kobiety z Mickiewicza robią św. Kazimierza.

Kilku kołtunów tutejszych woła od paru tygodni, że tylko ich stronnictwo trzyma z Bogiem i narodem. Ks. Żygliński rozhukał duchowieństwo dyecezyi i zniewalają biednego chłopa, aby tylko głosował na księdza. Ci, którzy po trzy kazania polityczne wygłaszają, jakżeby podźwignęli ten lud umysłowo i zrobili z tej masy nieszczęśliwej prawdziwych obywateli, gdyby zaznajomili tą drogą swe owieczki, do jakiego narodu należą i jakich ten naród miał sławnych mężów, a wtedyby mogli powiedzieć, że trzymają z narodem.

Zamach na Starzeńskiego.

Zamach na hr. Starzeńskiego przybrał już niezbicie charakter zemsty czysto prywatnej. Charakter polityczny, jaki tej sprawie usiłowały nadać gadzinowe dzienniki, okazał się blagą wyssaną z palca, sztuczką przedwyborczą tych, których zwykłą bronią jest oszczerstwo. Że tak jest, o tem świadczą następujące rewelacye:

Co opowiada matka Szczypki?

Jeden z naszych współpracowników miał sposobność rozmawiać z matką aresztowanego Jędrzeja Szczypki. Jest to staruszka w podeszłym wieku o wyglądzie sympatycznym i wzbudzającym zaufanie. Z opowiadania jej wynika, że Jędrzej Szczypka nie mógł być absolutnie sprawcą „zamachu“ na hr. Starzeńskiego, gdyż przez cały czas, od poniedziałku aż do chwili aresztowania bawił we Wrząsowicach i nie wydalał się ani na krok ze wsi.

Do policyi podgórskiej zadenuncyował go we wtorek niejaki Orzechowski, stary kawaler, zaprzyjaźniony z ajentami policyjnymi w Podgórzu.

Ów Orzechowski, zamieszkały we Wrząsowicach miał za służącą niejaką Maryannę Salę, w której się Jędrzej Szczypka kochał. Orzechowski był jego rywalem i uczynił doniesienie do policyi z zemsty osobistej, chcąc w ten sposób pozbyć się konkurenta. Doniósł mianowicie, że Szczypka ma rewolwer i że ćwiczy się w strzelaniu.

Doniesienie to wystarczyło komisarzowi Kostrzewskiemu, aby aresztować niewinnego człowieka...

Staruszka-matka opowiada, że syn jej nocował w nocy z poniedziałku na wtorek u swego bratańca, Jana Szczypki, aby zobaczyć, czy Maryanna Sala odjedzie z Orzechowskim do miasta.

Istotnie nad ranem pojechała Maryanna w jego oczach z Orzechowskim do miasta. Orzechowski, aby zadrwić ze swego rywala, objął ją nawet za szyję i tak odjechał, zostawiając Szczypkę rozżalonego we wsi.

Szczypka udał się potem do karczmy Leizora Scheina i tam przesiedział aż do godziny 3, przysłuchując się ćwiczeniom muzykantów. O godzinie trzeciej poszedł na obiad do domu matki i tam zabawił do godziny 4.

Od 4 do 7 bawił u karczmarza Krügera, poczem udał się po godzinie 7 wraz z matką i z Moszkiem Scheinem do swego bratańca Jana Szczypki. Przyszła

tam także Maryanna Sala, która tymczasem wróciła z miasta; nadto byli tam obecnymi: Jan Szczypka, jego żona Anna, Jan Luzor i Mojżesz Schein W domu Szczypki bawił do godziny 9 wieczór, poczem udał się do domu i wkrótce ułożył się do snu.

We środę rano miał wyjechać do Morawskiej Ostrawy. Pieniądze na podróż w kwocie 5 złr. miała w przechowaniu matka. Tymczasem niespodziewanie aresztowano go w nocy i odstawiono o godzinie 4 do aresztów w Podgórzu.

„Futro bobrowe“.

Znacie wyborną „komedyę złodziejską“ Hauptmanna p. t. „Futro bobrowe“, graną w czerwcu b. r. w teatrze krakowskim? Pamiętacie paradną postać jej bohatera, pruskiego naczelnika policyi Wehrhama? Przypominacie sobie jak ten głupiec, goniący za karyerą, tropi nieustannie „przewrotowców“, a nie umie wytropić złodziejskiej pary, która pod jego bokiem, niemal w jego oczach, pod jego nieświadomą protekcyą kradnie swobodnie właśnie dzięki jego „antyprzewrotowej“ wyobraźni?

...W Podgórzu strzelił ktoś do starosty. Przypadkiem, skutkiem denuncyacyi, zrobionej z osobistej zemsty, wpada Kostrzewskiemu w ręce człowiek, u którego znalazły się pisma socyalistyczne i rewolwer. Fantazya Kostrzewskiego zaczyna gorączkowo pracować w kierunku „spisku socyalistycznego“. Serce jego napełnia iście wehrhahnowska radość z powodu znakomitego „odkrycia“ i w tym kierunku zwraca on całą swą akcyę, zaniedbując wszelkie inne środki mogące doprowadzić do wykrycia rzeczywistego sprawcy. Tymczasem sprawca zamachu najspokojniej w świecie ucieka bezpiecznie — najwidoczniej przez most kolejowy (wcale nie obsadzony!) do Krakowa, co było do przewidzenia przy najlżejszym zmyśle oryentacyjnym.

Sprawca uciekł — a Kostrzewskiemu zostali w ręce dwaj robotnicy, w których sam Starzeński nie poznaje sprawców, pilnik „anarchistyczny“, kartka z podpisem "Sztyletedo" napisana przez jakiegoś naiwnego uczniaka na maszynie do pisania (nie zaś drukowana, jak to fałszywie doniósł „Czas“) — i — włoska moneta!... Kostrzewski jest w siódmem niebie z powodu tak obfitego połowu

Wprawdzie sprawca uciekł — ale policyi pozostało w rękach „sztyletedo“!... Genialny przyrodnik Cuvier z jednej kostki poznawał całe zwierzę — geniusz policyjny Kostrzewski z jednej kartki poznawał cały spisek!

Sprawca uciekł i nie będzie tak głupim, aby się dziś, po czterech dniach dać złapać. Oto jedyny skutek gorączki „antyspiskowej“ trawiącej Kostrzewskiego...

Brednie pismaków.

Dwa lwowskie pisma klerykalno-policyjne „Przegląd“ i „Dziennik polski“ otrzymały skąś informacyę, jakoby policya krakowska wezwała redaktorów „Naprzodu“ i zapytała ich, skąd „Naprzód“ zaraz po zamachu wiedział, że tło tej sprawy jest „romantyczne“, na co nie umieli oni dać żadnej odpowiedzi. Otóż cała ta wiadomość jest od początku do końca zełgana. Po pierwsze policyi nie bylibyśmy obowiązani dawać żadnych wyjaśnień, powtóre o żadne wyjaśnienia nas policya nie pytała, ani nas nie wzywała, a po trzecie wyjaśnienie mogła policya zarówno jak każdy, toby był ciekaw, wyczytać w następnym zaraz, obszernym artykule „Naprzodu“ o hr. Starzeńskim i jego stosunkach. Zachodzi więc pytanie, skąd owe dzienniki zaczerpnęły swą prawie jednobrzmiącą informacyę? Komu w tej sprawie grozi największa kompromitacya w razie odkrycia, że sprawa ma istotnie tło polityczne, lecz romantyczne tło — to jest aż nadto widoczne. Tam też należy szukać źródła owej bezmyślnej baśni.

Królikowski

został w piątek również odstawiony do więzienia sądu krajowego w Krakowie. Dowiadujemy się, że cały szereg świadków jest w stanie stwierdzić, iż Królikowski był owego wieczoru na zgromadzeniu przedwyborczem przez cały czas trwania tego zgromadzenia, a więc i w czasie zamachu.

Królikowski uwolniony!

Izba radna sądu krajowego uchwaliła w sobotę wypuścić na wolność murarza Franciszka Królikowskiego, aresztowanego skutkiem denuncyacyi p. Dekańskiego za to, że miał — żółtą kurtkę i buty. Królikowski przesiedział niewinnie pięć dni w areszcie, podczas gdy rzeczywisty sprawca uciekł zapewne mostem kolejowym.

Nowe szczegóły.

„Ruch katolicki“ donosi: „Otrzymaliśmy wiadomość, że hr. Starzeński w wilię zamachu otrzymał ostrzeżenie, że przygotowuje się na niego zamach. Mianowicie hr. Starzeński miał zwyczaj, że gdy wieczór przepędzał w Krakowie bądź to u znajomych, bądź w interesach, powracał do domu w Podgórzu piechotą i czynił to dla ruchu. Otóż owo ostrzeżenie przedewszystkiem przestrzegało hr. Starzeńskiego, aby piechotą nie wracał. Skutkiem też tego ostrzeżenia hr. Starzeński wziął rewolwer do kieszeni i krytycznego wieczoru wracał wyjątkowo dorożką. Autora owego ostrzeżenia hr. Starzeński się nie domyśla“.

Wiadomość ta umacnia nas tylko w przekonaniu, że cała awantura miała tło „romantyczne“.

Co mówi p. Krzaczkowski?

Donoszą nam ze Lwowa, że dyrektor policyi lwowskiej, p. Krzaczkowski, dowiedziawszy się o zamachu na hr. Starzeńskiego, miał się wyrazić:

— Pewnie poszło o jakąś k..obietę.

Notujemy tę opinię wytrawnego znawcy stosunków galicyjskich.

Starzeński fotografuje się!

Dowiadujemy się, że hr. Starzeński fotografował się w czwartek z rewolwerem w ręku, w pozie takiej, jaką miał w chwili, gdy strzelał do napastnika. Zdjęcie to — które podobno udało się bardzo dobrze — przeznaczone jest dla „Interessantes Blatt“ i dla „Illustriertes Wiener Extrablatt“.

Żywcem zagrzebani.

Znowu wydarzyła się katastrofa budowlana w Krakowie. W sobotę o godzinie trzy kwadranse na trzecią popołudniu zawaliła się lodownia w podwórzu „kasyna końskiego“ przy ulicy Wolskiej. Lodownia była właśnie wykończoną, sklepienie, leżące równo z ziemią, było już gotowe, gdy wtem nagle zawaliło się i przysypało robotników.

Na miejsce wypadku przybyła wkrótce straż ogniowa i wóz stacyi ratunkowej. Rozpoczęto wydobywać ofiary. Tłum ciekawych zebrał się wkrótce przy ulicy Wolskiej i przypatrywał się, jak nieszczęśliwych robotników, pokrwawionych i ciężko rannych ładowano na wóz i odwieziono częścią na klinikę, częścią do szpitala św. Łazarza.

Dwóch robotników: Franciszka Gazyasa i Tomasza Twardosza, wydobyto już trupami. Obaj byli żonaci i mieli po kilkoro dzieci.

Trzech innych robotników: Adamczyka, Szczurka i Ślaziaka przewieziono do kliniki. Wszyscy trzej ciężko ranni: jeden ma połamane żebra, drugi cztery rany w głowie, trzeci ranę na głowie i wewnętrzne uszkodzenia. Wszystkim trzem grozi niebezpieczeństwo śmierci.

Trzech robotników: Siwka, Ważkę i Śliwińskiego, o raz dwie robotnice odstawiono do szpitala św. Łazarza. Zatrzymano tu tylko Siwka, resztę, jako lżej uszkodzonych, puszczono do domu.

Podobno jeszcze 3 czy 4 przysypanych robotników nie wydobyto.

Kto winien?

Dziwna rzecz: gdy hr. Starzeński miał awanturę podejrzanej natury, zrobiono z tego prywatnego zajścia „zamach“ i rozdmuchano całą rzecz do rozmiarów europejskich. Rzucono do Podgórza całą brygadę agentów i policyantów, cała „śmietanka“ policyjna: Doliński, Korotkiewicz, Morelowski etc. zjawiła się w okamgnieniu u Starzeńskiego, a zanim można było wykryć sprawcę, dowiedział się tej samej nocy „Czas“, że był to „zamach natury politycznej.“

Dziś spotkało straszne nieszczęście biednych robotników. Budową kierował budowniczy Hendel. Zobaczymy, czy nasze władze wkroczą z równą energią przeciw tym, którzy są winni morderstwa, dokonanego na ubogich proletaryuszach. Nie są oni starostami, ale są ludźmi, pracującymi krwawo na życie. Zginęli skutkiem zbrodniczej lekkomyślności tych, których obowiązkiem było kontrolować budowę i nie dopuścić do tej strasznej katastrofy.

Podobna katastrofa wydarzyła się w połowie lipca przy ul. Bogatej. Kamienica, która się wówczas zawaliła, przysypała i uszkodziła ciężko 4 robotników. Budowa, którą prowa-

dział budowniczy Kohlmann, leżała w rejonie inspektora budownictwa miejskiego, Karola Knausa.

Opinia publiczna, wzburzona wypadkiem, żądała ukarania. I co się stało? Pan Knaus otrzymał na pewien czas urlop, obecnie zaś znowu urzęduje...

Znowu Knaus

Obecna katastrofa wydarzyła się znowu w rejonie inspektora Knausa. Pan Knaus dopuścił do tego, że budowę rozpoczęto pod zimę w wilgotnej porze. Skutkiem wilgoci rozluźniła się cała budowa, trawersa się przesunęły i sklepienie runęło, grzebiąc żywcem robotników. I znowu więc skutkiem zbrodniczego niedbalstwa tego samego pana, którego pozostawiono w urzędowaniu, wywołano straszne nieszczęście.

Nie słyszeliśmy nic o tem, aby p. Knausowi wytoczyła prokuratorya śledztwo w kierunku § 335 ustawy karnej.

Te ciągłe katastrofy budowlane w Krakowie są jaskrawym dowodem, że nasze władze budowlane nie spełniają swoich obowiązków i swoją pobłażliwością sprowadzają nieszczęścia, których ofiarą padają biedni robotnicy.

Opinia publiczna powinna domagać się surowego śledztwa i ukarania winnych zbrodniarzy.

Aresztowanie.

Dzienniki donoszą, że w zastępstwie Hendla, który wyjechał do Paryża, roboty prowadził p. Józef Pakies; kierownictwo budowy spoczywało w rękach Filemona Lewickiego i podmajstrzego Łukiewicza. Lewickiego aresztowała policya w piątek wieczór. Pogłoski, jakoby Pakies miał być również aresztowany, dotychczas się nie sprawdziły.

Przyczyna katastrofy.

Otrzymujemy z wiarygodnego źródła wiadomość, która wyjaśnia zupełnie przyczyny strasznego nieszczęścia. **Oto w planach przedłożono grubość muru na 80 ctm., podczas gdy w rzeczywistości budowano mury na 60 ctm.** Oprócz tego spajano sklepienie nie cementem, jak powinno być przy piwnicach amerykańskich, lecz wapnem.

Zobaczymy, czy prokuratorya wdroży śledztwo przeciw zbrodniarzom, którzy swem niedbalstwem spowodowali śmierć robotników.

Telegraf i telefon.

Warszawa, 1 grudnia. **Ks. Imeretyński zmarł wczoraj, tknięty apopleksyą.**

Przesilenie?

Praga, 1 grudnia. „Hlas Naroda“ donosi, że krążyły w tych dniach pogłoski o zmianie gabinetu lub jego rekonstrukcyi i to w ten sposób, że w nowym rządzie znaleźliby się ludzie o kontrastowo przeciwnych przekonaniach. W kołach decydujących nie życzą sobie jednak zmiany gabinetu.

Prawybory.

Przemyśl, 1 grudnia. Wczoraj odbyły się tutaj prawybory w V kuryi. Na 10.657 uprawnionych do głosowania, głosowało 2.054. Liczba magistracka otrzymała 1.304 głosów, liczba socyalistyczna 715.

Zatrute ślimaki.

Tryest, 1 grudnia. W Izola nastąpiło 37 zasłabnięć i 5 śmiertelnych wypadków z powodu spożycia zatrutych ślimaków. Przypuszczają, że ślimaki zatrute zostały odpadkami z fabryki sardynek.

Parlament Francuski.

Paryż, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby interpelowano ministra kolonii Decrais w sprawie rokoszu wojska w Sudanie. Minister oświadczył, że śledztwo w tej sprawie jeszcze nie jest ukończone. Dotychczas stwierdzono, że oficerowie Voulet i Chanoine, zamordowawszy pułkowni ka Clobba, podnieśli bunt przeciwko Francyi. Jeden z oficerów przyznał się do winy.

Konferencya hagska.

Paryż, 1 grudnia. Dziennik urzędowy oglasza, że uchwały konferencyi pokojowej w Hadze wchodzą z dniem dzisiejszym w życie.

Wylew Tybru.

Rzym, 1 grudnia. Z powodu ulewnych deszczów Tyber wylał. Niższe części miasta stoją już pod wodą.

Zabór Transvaalu.

Kapstad, 1 grudnia. W całej kolonii Przylądka zostały wzmocnione angielskie posterunki wojskowe. Ludność angielska domaga się proklamowania stanu oblężenia.

Wojna w Chinach.

Londyn. 1 grudnia. Z Szangaju donoszą, że w Tientsinie panuje niepokój i zachodzi obawa nowych rozruchów, ponieważ wielu bokserów i żołnierzy chińskich wraca do miasta.

Petersburg, 1 grudnia. Z Pekinu donoszą: Z Paotingfu donoszą, że przeszło 3000 niemców pod dowództwem jenerał-majora Kettelera i około 2000 francuzów pod dowództwem jenerała Balloux, skoncentrowało się w Paotingfu, gdzie będą zimowali.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: koron: Uroda 2·—, X. —·20, precz z konfiskatą 1·—, Robotnicy drukarscy pracujący przy „Naprzodzie“ 2·40, Schl. 20·—, przez dr. M. B. pp. dr. J. A. 4·—, L. L. 10·—, P. 10·—, B. J. 2·—. Razem koron 51·60. Poprzednio wykazano koron 11.965·36. Ogółem koron 12.016·96.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Wiedeń. W niedzielę, dnia 2 b. m. wygłosi tow. D. Feldman wykład „O rozwoju sztuki architektonicznej“ w lokalu stowarzyszenia „Siła“.

V. Rampersdorfergasse 38. Schadzki co niedzielę od godz. 5—9 wieczór.

„Równość“, II, Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę od godziny 5—9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godziny 6 do 7½ wiecz. VI. Mariahilferstrasse 89 (Mezanin).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Na gwiazdkę! Rzadka okazya! Na gwiazdkę!

Największy magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

ALEKSANDRA LANDAUA W KRAKOWIE

przy ul. Stradom l. 2. (naprzeciw kościoła OO. Bernardynów).

Poleca przeszło 500 (zupełnie nowych) znakomitych zegarków i zegarów, zakupionych na **licytacyi kasy oszczędności**, precyzyjnie uregulowanych z pierwszorzędnych fabryk genewskich w stali, srebrze i złocie, jakoteż wielki wybór przedmiotów jubilerskich tj.: pierścionków, łańcuszków, obrączek ślubnych, broszek, kolczyków (z 14 karatowego złota) itp. i odsprzedaje takowe o 50% niżej cen fabrycznych. Kto chce zatem korzystać z tej okazyi, raczy się pofatygować na ul. Stradom i dobrze uważać na **magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski Aleksandra Landaua**, w którym te śliczne przedmioty za połowę ceny nabyć można. Kupujący nowe zegarki otrzymuje pisemne poręczenie na 4 lata. — Reperacye wykonuję szybko i sumiennie po 1 Koronie z dwuletnią gwarancyą.

Cena zegarków jest następująca: Rozkopf „Patent“ kor. 14·50, srebrny „Ancre“ kryty od kor. 10·—, srebrny Cylinder od kor. 8·—, niklowy od kor. 3·80, budzik od kor. 2·70.

Poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności 225 1—3 **Aleksander Landau, Kraków ul. Stradom l. 2.**

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 36—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{3}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

ZMIANA LOKALU!

Przeniosłem

Skład bielizny i krawatek

własnego wyrobu

istniejący dotychczas **przy ul. Floryańskiej 2**

pod firmą:

HENRYK RECHT

do innych ubikacyj w tym samym domu

(w głąb ulicy Floryańskiej **o trzy sklepy dalej**).

Skład mój zaopatrzyłem w wielki wybór najnowszych **krawatek i bielizny** i sprzedaję je, mimo podrożenia towarów,

po niższych cenach niż dawniej.

Dziękując uprzejmie Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

217 7—10 **HENRYK RECHT**

Floryańska 2.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 20—52 Telefon Nr. 460.

---

134 Rok założenia 1881. 45—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

R. H. LAUTERBACH

Bielsko	**Biała**
Schlossgraben 2	Hauptstrasse 27

— poleca — 178 10—14

ZEGARKI SREBRNE i ZŁOTE,

przybory optyczne

po nader niskich cenach.

Reperacye wykonuje prędko i starannie.

Uprasza się Szan. P. T. Publiczność o łaskawe udzielenie informacyi, dotyczących strat, poniesionych przez ajenta maszyn p. Stefana Czerboka. Strony poszkodowane będą wynagrodzone.

Zgłoszenie pod adresem: **Silberberg — Żywiec.** 224 1—1

PIEKARNIA

z frontowym sklepem i ubikacyami lub bez takowych, 213 7—8

jest każdego czasu do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 20—52

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).